Nr 153. Kraków, Środa 6go Kwietnia 1910. Rok XXIX

# NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

| | rocznie | półrocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt. | 32 " | 16 " | 8 " | 2 kor. 70 h. |
| z dwurazową | 38 " | 19 " | 9 kor. 50 h. | 3 " 20 " |
| W Państwie Niemieckiem | 36 " | 18 " | 9 koron | 3 " — " |
| W innych państwach | 48 " | 24 " | 12 " | 4 " — " |

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 13.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Płoksa, ulica Karola Ludw. 9.

*Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.*

Prenumeratę przyjmują:

Zagranicą: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcase i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.

Zagraniczną prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Płoha, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Beseles. — W Jarosławiu A. Araster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), 1 Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 8 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

## Błędne koło.

Wytwarza się znowu błędne koło. Bar. Bienerth najpierw pragnie złożyć w Radzie państwa większość, zdolną do pracy, potem przyrzeka przystąpić do rekonstrukcyi gabinetu. Jest w tem pewna racya — ze stanowiska br. Bienertha. Bo premier może postawić kwestyę w ten sposób, że wpierw musi wiedzieć, z jakiemi stronnictwami ma do czynienia i co one są w stanie zdziałać, a potem, w stosunku do ich siły i politycznej produktywności, powoła ich przedstawicieli na ministrów.

Ale to jeden dopiero punkt wyjścia i jedna strona medalu. Z równą bowiem słusznością i logicznem następstwem myśli, mogą powiedzieć reprezentanci stronnictw: nie widzimy powodu popierania rządu i brania za niego odpowiedzialności, dopóki nie mamy w nim udziału.

A więc jeżeli bar. Bienerth mówi: wpierw koncentracya stronnictw i większość, a potem rekonstrukcya gabinetu, to niemniej mają stronnictwa prawo powiedzieć: wpierw rekonstrukcya gabinetu, potem większość rządowa i praca dla rządu.

Zdaje się, że te dwie kwestye staną właściwie na porządku dziennym zbierającego się w przyszłym tygodniu parlamentu. Ten porządek dzienny, który rozesłało prezydyum Izby, uczynił te kwestye właśnie bardzo aktualnemi i stawia je przed urzędowym porządkiem dziennym.

Br. Bienerth wpłynął najwidoczniej na prezydyum Izby, aby zmieniło pierwotny porządek dzienny pierwszego posiedzenia i aby wysunęło na plan pierwszy pożyczkę 182 milionów koron. Br. Bienerth puścił się na hazardy... Wiadomo, że rządowi, a nawet sferom najwyższym, na uchwaleniu tej pożyczki bardzo wiele zależy. Z drugiej atoli strony wiedzą o tem także stronnictwa opozycyjne i trudno przypuścić, aby nie zapewniwszy sobie należytej ceny za uchwalenie tej pożyczki, zdały się na łaskę i niełaskę rządu.

Nic dziwnego więc, że ogłoszenie porządku dziennego pierwszego posiedzenia Izby, wywołało wrzenie i wytworzyło duszną atmosferę w „greckiej" świątyni na Franzensringu wpierw, zanim posłowie w jej podwoje wkroczyli.

Unia słowiańska odgraża się już teraz, że na taki porządek dzienny się nie zgodzi. Zanosi się więc na burzę. Br. Bienerth przybiera taką pozę, jakgdyby albo pewnym był większości dla tej pożyczki, albo, w razie nie uchwalenia jej, miał co do Izby pełnomocnictwa daleko sięgające.

Ta gra br. Bienertha z parlamentem musi się jednak raz skończyć. Faktem jest, że stosunki polityczne w Austryi dochodzą do punktu, poza którym ustaćby już musiało życie prawno-państwowe.

Było przed br. Bienerthem premierów wielu, którzy nienaruszoność swojego stanowiska przeceniali. Dowiadywali się o tem zwykle za późno. Taki los spotkać może ich obecnego następcę. Bo można bardzo poważne mieć wątpliwości, czy rozwiązanie Rady państwa i rozpisanie nowych wyborów — byłoby wyjściem z błędnego koła, w którem wiruje obecnie br. Bienerth.

## Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 4 kwietnia 1910.

(Śruba rusyfikacyjna w sądownictwie. — Okólnik senatora Pośnikowa. — Ograniczenia w awansowaniu Polaków. — Dyalog z Rosyaninem kadetem. — Zmiany biurokratyczne. — Szambelan Jaczewski. — Kolekcya „istinnorusskich" dygnitarzy.)

Śruba reakcyjno-rusyfikacyjna ściska nas coraz mocniej. Prezes warszawskiej Izby sądowej, senator Pośnikow, wydał ostatniemi czasy cały szereg mniej lub więcej poufnych okólników do poszczególnych dykasteryj sądownictwa tutejszego w przedmiocie ponownych ograniczeń, przy używaniu „miejscowych narzeczy". Wypada nadmienić, że znów tutejsi dygnitarze, którzy z nad Newy przybyli, traktują język polski, jako jedno z wielu „narzeczy kraju Przywiślańskiego", równorzędnie z litewskiem, rusińskiem i oczywiście z żargonem żydowskim.

Senator Pośnikow poleca tedy wszystkim wydziałom magistratury sądowej, aby do interesentów zwracano się bezwarunkowo po rosyjsku, a w razach nieuchronnej potrzeby, aby posługiwano się tłomaczami z pośród kandydatów do posad sądowych.

Gorliwy stróż „rosyjskiej sprawiedliwości" w jednym z ostatnich okólników, wyraża wielkie oburzenie, że pp. adwokaci przysięgli najbardziej wykraczają przeciw przepisom o języku państwowym, pozwalając sobie głośno w gmachach instytucyi sądowych „gwarzyć („bałtat'") w różnych narzeczach". P. Pośnikow grozi w tym okólniku, że będzie zniewolony przeciw niektórym adwokatom zastosować środki dyscyplinarne.

Wogóle senator Pośnikow jest tak dalece zwolennikiem zasady swego ministra Szczegłowitowa, — „niezaśmiecania" sądownictwa Polakami, że z Izby sądowej wydalił niedawno kilku ostatnich woźnych Polaków, których zastąpił dymisyonowanymi żandarmami.

Awanse prawników narodowości polskiej, poza stanowiska pomocników sekretarzy wydziałów sądowych, najzupełniej ustały. Nawet do okręgów sądowych w cesarstwie Polacy nie są obecnie awansowani, z wyjątkiem Syberyi, Turkiestanu i Kaukazu.

— Powracamy całą siłą pary — mówił mi pewien Rosyanin wyznający... po cichu teorye kadeckie — do dawnego programu stosowanego względem Polaków od kilku dziesiątków lat.

— Senator Neudhardt — dodał mój interlokator — musi się w duchu grubo śmiać ze złudzeń tego odłamu społeczeństwa polskiego, który jego misyi przypisuje szczery zamiar położenia kresu samowoli biurokratycznej i zaprowadzenia legalności, chociażby w granicach obecnego ustroju.

— Więc pan sądzi?...

— Nie sądzę, ale kategorycznie twierdzę, znając dobrze kulisy rewizyjnego spektaklu, że istotnym celem misyi Neudhardta, jest wszechstronny wywiad i ułożenie nowych projektów radykalnego wzięcia w kluby kresów polskich.

Dalej mój interlokutor nadmienił, że najbliższa przyszłość potwierdzi jego wnioskowania, przyczem dodał:

— Zacznie się to, zapamiętaj pan sobie dobrze, od wysadzenia z siodła Skałłona, którego zastąpi jakiś Meller-Zakomelski czy Rennenkampf albo inny generał typu Murawiewowskiego.

Tymczasem w najbliższem otoczeniu generał-gubernatora warszawskiego zaszły poważne zmiany. Po zmarłym Podgorodnikowie, stanowisko pomocnika naczelnika kraju w zarządzie cywilnym otrzymał von Essen, dotychczasowy gubernator piotrkowski, a poprzednio wiceprezydent m. Warszawy, przedtem zaś podprokurator sądu okręgowego w Kownie. Jest to gładki, typowy Niemiec rosyjski. Jego następca szambelan Jaczewski, wychowanek Maryi Andrejewnej Hurkowej (był korepetytorem młodszych jej synów) następnie faworyt i domowy sekretarz Imeretyńskiego, Jaczewski szybko się wspinał po szczeblach drabiny biurokratycznej. Rosyanin i prawosławny po kądzieli (ojciec urzędnik akcyzy, Polak i katolik) wyszkolił się pod Imeretyńskim jako czynownik umiejący w pewnych momentach udawać liberała, a nawet polonofila. Znane są przecież fakta brania się na te plewy wielu dobrodusznych wróbelków warszawskich, które się nieraz z niepotrzebnemi rzeczami wygadały przed miodowo-grzecznym, a doskonale po polsku mówiącym panem szambelanem.

Lubo stanowisko gubernatora, a zwłaszcza piotrkowskiego, z uwagi na rublodajną Łódź i Zagłębie Dąbrowskie, jest bardzo poważne, wszelako szambelan Jaczewski zesunął się z drabiny karyery czynowniczej o jeden maleńki szczebel niżej. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że to ustąpienie z posady szefa gabinetu generał-gubernatorskiego wywołane zostało pośrednim wmięszaniem p Jaczewskiego w aferę nadużyć magistrackich. Wszak b. prezydent Litwińskij, którego czynny udział w rabusiostwie magistrackim jest już stwierdzony, piastował powyższą posadę z poręki swego kolegi i przyjaciela, który przez dłuższy przeciąg czasu rabusia i łapownika dyrektorską swą protekcyą osłaniał.

Następca Jaczewskiego Charłamow, pełniący dotychczas obowiązki jego pomocnika, jest figurą mało komu znaną. Wiadomo tylko, że należy do protegowanych p. Stołypina z którym przez żonę pozostaje w dość bliskiem powinowactwie.

W pewnych sferach biurokratycznych, nieprzyjaznych Skałłonowi, może dlatego, że jest już zachodzącą gwiazdą, Królestwo Polskie przezywane jest stale a ironicznie „Skałłonią". Ktoś temi dniami uczynił takie dowcipne a oryginalne zestawienie:

We współczesnej Skałłonii mamy zbiór dygnitarzy rzeczywiście „istinno-russkich". Pomocnicy generał-gubernatora nazywają się: von Essen i von Uthoff. Prezydentem miasta jest Miller, oberpolicmajstrem Meyer, gubernatorem Korff, prezydentem sądu okręgowego von Linck, prezesami Banku i komisyi emerytalnej Tizenhausen i Freileben.

Pyszna kolekcya nazwisk „istinno-ruskich". Nieprawdaż? *Pol.*

## Rozsiedlenie ludności w Galicyi.

W chwili, w której podniecana przez radykalnych agitatorów ruskich walka między ruską a polską ludnością Galicyi coraz bardziej się zaostrza, w której po stronie ruskiej coraz głośniej odzywają się groźby wypędzenia Polaków poza San, ze wschodniej, rzekomo czysto ruskiej części kraju, z zadowoleniem powitać można ukazanie się pracy naukowo-publicystycznej, dokładnie wyjaśniającej kwestyę wzajemnego terytoryalnego stanu posiadania obu narodowości. Jest to najnowsza praca statystyczna dra Józefa Buzka, wypełniająca II zeszyt tomu XXI „Wiadomości statystycznych o stosunkach krajowych" pod tytułem „Rozsiedlenie ludności Galicyi według wyznania i języka" — praca znacznych rozmiarów, obejmuje bowiem 209 stron formatu wielkiego „in quarto", nadto 90 stron samych tabel cyfrowych, a co najważniejsze, dwie wielkie kolorowane mapy Galicyi, wykazujące bardzo ściśle i dokładnie rozsiedlenie się obu narodowości, a nadto ludności niemieckiej w Galicyi odrębnemi barwami.

Map etnograficznych naszego kraju posiadamy dużo; wystarczy wspomnieć tu jedynie o mapie wydanej przez prof. Tadeusza Pilata na podstawie spisu ludności z r. 1890, o ruskiej mapie „Proświty" dra Wełyczki, wreszcie o mapach niejako urzędowych Czoerniga i Lemouniera z lat 1857 i 1880. Lecz wszystkie te prace etnograficzno-kartograficzne nie dają zupełnie ścisłego obrazu rozsiedlenia ludności Galicyi — bo albo — jak mapa dra Pilata — ograniczają się do zbyt rozległych obwodów, t. j. do powiatów sądowych albo też, jak wspomniane dwie mapy niemieckie — uwzględniają wprawdzie stosunki narodowościowe w każdej gminie, lecz na podstawie dat już przestarzałych lub jednostronnych. Mapy, dodane do pracy dra Buzka i stanowiące jej część podkładową, opierają się natomiast na wynikach spisu ludności z r. 1900, a więc na danych, osiągniętych bezpośrednio z zeznań ludności samej. Nadto zaś wykazują one stosunek wzajemny ludności kraju nie tylko według dat językowych, lecz także wyznaniowych. Drogę tę — jak czytamy we wstępie do pracy dra Buzka — wybrano z dwóch powodów: po pierwsze dlatego, że austryackie spisy ludności wykazują jedynie „towarzyski" język ludności (Umgangssprache) a nie język ojczysty. Język towarzyski jest zaś więcej wyrazem stosunków, wśród których człowiek żyje, niż wyrazem jej narodowości. Z drugiej znów strony są stosunki wyznaniowe w Galicyi wschodniej właśnie następstwem tych historycznych faktów (n. p. osadnictwa polskiego, żydowskiego i niemieckiego), od których zależy etnograficzny charakter narodu. To też dane co do wyznania ludności są często uzupełnieniem i wyjaśnieniem danych językowych.

Inną ważną zaletą map p. Buzka, jest wielka ich skala, która umożliwia wykazanie obszaru każdej gminy w rozmiarach, wystarczających do uwidocznienia nietylko nazwy lecz i wszelkich jej stosunków etnograficznych odpowiedniemi kolorami.

Przechodząc do treści rozprawy dr Buzka, zaznaczyć na wstępie należy, że rozróżnia ona przedewszystkiem dwa zwarte obszary szczepowe w Galicyi, obszar ruski i obszar polski, rozgraniczone według dat statystyki wyznaniowej, i dopiero na tej podstawie wykazuje siły liczebne obustronnych mniejszości na obu tych obszarach.

Otóż według tego rozgraniczenia, obszar zwarty narodu polskiego liczył w r. 1909 2.506 gmin i 2,603.910 mieszkańców, obszar zwarty ruski natomiast 3.734 gmin i 4,680.793 mieszkańców. Podczas atoli, gdy na zwartym obszarze polskim ludność, używająca języka ruskiego, wynosiła zaledwie 27.549 głów, na obszarze zwartym ruskim było ludności, używającej języka polskiego blisko 1,450.000 głów.

Na obszarze zwartych siedzib szczepu polskiego w Galicyi, mieszka wogóle mniej niż dwie trzecie, bo tylko 63·7 procent ludności polskiej Galicyi, natomiast więcej niż jedna trzecia tej ludności (36·3 procent) na obszarze zwartych siedzib szczepu ruskiego. Odwrotnie natomiast, ludność ruska mieszka niemal w całości na obszarze zwartych siedzib szczepu ruskiego, na obszarze polskim bowiem znajduje się zaledwie 1·7 procent całej galicyjskiej ludności grecko-katolickiej, a tylko 0·9 procent ludności ruskiej.

Z ludności rzymsko-katolickiej mieszka na obszarze polskim 70·2 procent, na obszarze szczepu ruskiego 29·8 procent, a więc blisko trzy dziesiąte całej ludności rzymsko-katolickiej. Ludność ewangielicka, izraelicka i niemiecka kraju mieszka główna na obszarze zwartych siedzib szczepu ruskiego; — na obszarze polskim bowiem mieszka zaledwie 25·8 procent ludności izraelickiej i zaledwie 18 procent ludności ewangielickiej, a także niemieckiej.

Skutki tego rozsiedlenia są, zdaniem dra Buzka, następujące: Obszar zwarty szczepu polskiego jest rzeczywiście obszarem polskim, ludność polska stanowi tu bowiem 97, ludność rzymsko-katolicka 90 procent ogółu ludności, ludność izraelicka zaś 8, ludność grecko katolicka niespełna 2 procent.

Natomiast obszar zwartych siedzib szczepu ruskiego (z wyjątkiem części podgórskiej i kilku innych) nie jest obszarem czysto ruskim, lecz obszarem mięszanym polsko-ruskim. W szczególności bowiem stanowi na tym obszarze ludność rzymsko-katolicka 21·2 procent, ludność polska zaś 30·9 procent, natomiast ludność ruska 65·2 procent. Ludność ruska nie dochodzi tu zatem nawet do $^2/_3$ całej ludności.

Po wyłączeniu zaś powiatów podgórskich tworzy ludność ruska na tym obszarze tylko 60 procent, ludność polska zaś 36·6 procent.

Po stwierdzeniu tego stanu rzeczy, dr Buzek przechodzi do szczegółów rozsiedlenia się polskiej i ruskiej ludności, o czem i my pomówimy w następnym artykule.

## Niemcy i Francuzi.

Jest już od dawna znanym faktem, że Francya wyludnia się i że żywotność Francuzów zmniejsza się gwałtownie, podczas gdy siła życiowa narodu niemieckiego w taki sam sposób wzrasta. Konsekwencye jednak tego faktu nie są dość jasno rozumiane i oceniane, aczkolwiek sięgają one bardzo daleko i prędzej czy później muszą ujawnić się w szeregu faktów, mających ogólno-polityczne i historyczne znaczenie.

Ciągłe zmniejszanie się ludności we Francyi odbija się przedewszystkiem na jej rezerwach wojskowych, które także muszą się odpowiednio zmniejszać i osłabiać. Już sam ten fakt posiada ogromne znaczenie polityczne. Zmienia się

## Najnowszy dramat Maeterlincka.

Twórczość Maeterlincka kroczyła do niedawna wzdłuż jednej linii rozwojowej, Od wydania w roku 1889 tomu poezyi „Serres chaudes" i dramatu „Les aveugles" wzmagała się konsekwentnie w jednym kierunku aż do pojawienia się w r. 1894 „Alladiny" i „Pallomidesa". — W tej chwili przełom nastąpił w duszy poety. Twórczość jego na polu dramatu, dobiegłszy zenitu, zaczęła opadać, wyczerpała się. Późniejsze utwory dramatyczne „Ariadna i Sinobrody", „Siostra Beatrix" już nie mają piętna tej oryginalności i mocy rodnej, jaka cechowała n. p. „Intruza". W Maeterlincku ozwał się filozof-teoretyk. Dwa dzieła „Le trésor des humbles" i „La sagesse et la destinée" są wyrazem tego kierunku. Trzecie zaś dzieło „La vie des abeilles" pokazało dziwny obraz mistyka, zatopionego w drobiazgowej obserwacyi przyrody, opisującego „życie ula" i rozsnuwającego nad niem przecudnie uwitą tkankę refleksyj.

Wszystkie te jednak utwory i myśli łączyła jedna wspólna nić: była to chęć odbieżenia od szarzyzny rzeczywistości, a wniknięcia w tajemne, niezbadane krainy duszy... Ze samego środka naturalizmu, panoszącego się jeszcze w dziewięćdziesiątych latach ubiegłego stulecia z wielką mocą, starał się Maeterlinck uratować sponiewieraną, brutalnemi instynktami tłumioną, drżącą duszę ludzką... I kiedy dramat współczesny padał plackiem przed swem bożyszczem: „plastyką zdarzeń" i „akcyą", będącą fotograficznym, drobiazgowym odzewem rzeczywistości — to poeta „Śmierci Tintagelesa" postawił nową ewangelię sztuki: dramat rozgrywa się w duszy...

I poszedł w poszukiwanie za tą ścieżką — „spintula Dei" mawiali mistycy średniowieczni — rozbłyskującą w duszach i jasno świecącą w ciemnościach, a głośnym krzykiem się odzywającą w milczeniu, któremu Maeterlinck tyle uwagi poświęcił i z którego tyle piękna wyczarował.

Daleką była droga. Nie znalazł jej ani w romantyzmie, ani w pseudoklasycyzmie, ani w Szekspirowskim dramacie. Były to przejawy zanadto skomplikowane — a Maeterlinck szukał duszy w uzewnętrznieniach możliwie naiwnych, prostych. Poszedł zatem do „prymitywów". między cichych a skupionych ludzi, odwróconych od gwaru i szarzyzny życia, a zatopionych w najwyższe problematy bytu. Tacy byli nauczyciele Maeterlincka i tacy go wwiedli w wysunione krainy, w których dokonywa się „unio mystica" świata zewnętrznego ze światem wewnętrznym, duchowym. Takim mistrzem Maeterlincka był samotnik w lasach brabanckich Ruysbroek „pater extaticus" — jak go zwano, takim Plotyn i Marek Aureli, takim Emerson i Novalis.

W ich dziełach zaczerpnął znawstwa stanów duchowych, jeszcze przez próg świadomości nie przeszłych, wsłuchał się w ów „dialogue intérieure" dusz, w misterya objawień. Dramat maeterlinckowski dawał też ledwo fibrujące poruszenia duchowe i wcielał je w wizyach, jakby ze mgły osnutych, pierzchających za lada podmuchem, niewidocznych w jaskrawem świetle.

Nagle stało się coś niezwykłego. Jednym zamachem — zdało się — zburzył Maeterlinck tą krainę ducha, którą tyloma postaciami zaludnił. Przed kilku laty pojawiła się „Monna Vanna", będąca zaprzeczeniem tego wszystkiego, co dotychczas Maeterlinck za kategoryczny imperatyw sztuki uważał, odrzucająca wprost tę „kulturę duszy" bez której sobie autor „Ślepców" twórczości nie wyobrażał. Tymsamym płaszczem, którym „Monna Vanna" odsłonić miała swe nagie ciało przed zwycięskim kondotierem, przykrył — zdało się — Maeterlinck swe dotychczasowe tworzywo. W miejsce subtelnych stanów psychicznych, wprowadził jaskrawo się uzewnętrzniającą akcyę sceniczną, w miejsce zagadkowych nieraz, bo głęboko w tajnie duszy wnikających walk psychicznych, rozpętał w „Monnie Vannie" orgie zmysłów, „dramat przyszłości" zniżył do najzwyklejszej teatraliki, do widowiska.

Po „Monnie Vannie" zamilkł. I oto teraz, po kilku latach, pojawia się nowy dramat Maeterlincka, dramat o „Maryi z Magdali". Jestże on dalszem ogniwem w szeregu dramatów mistycznych? Nie. Albo drugim dramatem o fakturze scenicznej „Monny"? Również nie. Ostatni dramat jego jest wytyczną obu kierunków, jest kompromisem między „duszą", a „sceną", ma znamiona „pierwszego" Maeterlincka i „drugiego".

Już sam temat tego dowodzi. Marya Magdalena była ulubioną postacią misteryów średniowiecznych. W „widowiskach pasyjnych" odgrywa wielką rolę. Poeci mieli tu postać, której przydać mogli znamiona najsprzeczniejszych stanów psychicznych, od upodlenia do ekstazy, którą zabarwiać mogli w najjaskrawsze kolory grzechu i odbarwiać najczystszą bielą cnoty. „Marya z Magdali" z bagna wznosi się wzwyż łaską ducha, który na niej spoczął; dokonywuje się w niej duchowe przeobrażenie — naczynie brudu i rozpusty, staje się ona żywym przykładem, że nie z postępków fizycznych, lecz z drgnień serca i odruchów woli, ku dobremu etyka się wywodzi.

Równocześnie jednak z tem psychicznem podłożem, na którem wznosi się ta postać, rozgrywa się wokół niej wielki dramat ginącego świata i rodzącego się nowego, jest ona jedną z uczestniczek narodzin światopoglądu, który miał odtąd zawładnąć światem.

Te oba pierwiastki, psychiczna przemiana upadłej kobiety pod wpływem duchowym zwiastuna nowej wiary, i zewnętrzna strona wielkiego dramatu, dokoła niej się rozgrywającego, pociągnęły Maeterlincka. Faktury dramatu dostarczyły mu zdarzenia, poprzedzające ukrzyżowanie, a postaci, na którejby mógł uzasadnić potęgi ducha, dostarczyła ewangeliczna postać grzesznicy.

Mając tu na oku jedynie walory artystyczne ostatniego dramatu Maeterlincka i nie tykając wcale kwestyj postronnych, z tematu wynikających, stwierdzić należy, że Maeterlinckowi udał się niezwykle zasadniczy problem utworu: przeprowadzenie konfliktu tragicznego w duszy Maryi na tle zdarzeń wielkich zewnętrznych, biblijnych. Bo nie o rzucenie światła na chrystyanizm w pierwszych jego przejawach poecie chodziło — lecz o duchową wielkość Maryi, która z nizin i upadku wznieść się umiała do wyżyn, na których jej Mistrz stąpał. I nie ulega wątpliwości: o ileby na ten dramat patrzeć zechciano nie ze stanowiska estetycznego, lecz przykładano doń miarę inną, uczuciem religijnem podyktowaną — to wiele zastrzeżeń uczynićby można.

Marya przebywa na dworze sędziwego Rzymianina Silanusa w Betanii. Przypadkiem spotyka tam trybuna Luciusa Verusa, człowieka, pałającego ku niej nieokiełzaną żądzą zmysłowych chuci. Ocenia go jako bogatego kochanka i gotowa jest oddać mu się — gdy wtem zachodzi wypadek, który klinem się wbija w jej cały ustrój duchowy i wyważa stamtąd wszystko, czem jako kapłanka kupnej miłości przesiąkła. Oto w pobliżu pałacu Silanusa, w chacie trędowatego, cudownie wyleczonego Szymona, gromadzą się pierwsi wyznawcy nowej wiary i tam znajduje się Nazarejczyk... I oto pewnego razu, gdy tłum goni za nią, klnie i chce uśmiercić — odzywa się (za sceną, bo postać Chrystusa w dramacie nie występuje) głos: kto z was bez win, niech pierwszy na nią rzuci kamieniem... Głos ten wstrząsa nią do głębi, staje się cieniem jej duszy, niewidzialnym a wszechobecnym... Powiada Maeterlinck: „myśli dwóch miłujących spotykają się i łączą mimo oddalenia i mimo złośliwych słów, które inni między nich wsuwają". Głos ten wzywa ją... wzywa przez usta zmartwychwstałego Łazarza... I poczyna się walka: w którą stronę pójść? Bo wzywa ją i kochanek, wszechwładny trybun wojenny Lucius Verus, dyszący wściekłością z obawy, że niezrozumiała dlań moc pozbawia go ciała pięknej Maryi, pałający żądzą odwetu nad tą zgrają nędzarzy, otaczających Nazarejczyka i nad nim samym. I oto zbliża się moment decydujący: Nazarejczyk zostaje pojmanym i Verus otrzymuje rozkaz przywrócenia porządku w prowincyi imperyum rzymskiego. W ręku jego los Chrystusa, los tych pogardzonych, łachmanami okrytych towarzyszy. Jest to moment, który wydaje mu się odpowiednim do wyzyskania go w stosunku do Maryi. Czyni jej wprost propozycyę: oddaj mi się — puszczę go wolno. Popadnę w niełaskę cesarza, a może nawet zaznam kary wygnania — lecz uczynię to za cenę twego ciała, twej miłości. Lecz Marya, tasama, która ciało swe tylekroć kalała na łożnicach rozpusty — nie przyjmuje, przyjąć nie może propozycyi Verusa. Jej dusza uświęciła się tym związkiem mistycznym, który ją połączył z duchem Chrystusowym. Z wyżyn, na które się wzniosła, nie spadnie w ramiona kochanka. I wybiera śmierć Chrystusa... A kiedy tłum żąda od niej ofiary ciała dla uwolnienia mistrza — ona jedyna z pośród wszystkich, mając objawienie, że los Jego jest nieodmienny i spełnić się musi wielka ofiara, ze spokojem i jasnowidzeniem odpowiada Verusowi: Idź... I spełnia się wielka ofiara.

Na tej kanwie rozsnuł Maeterlinck przedziwne przędziwo. Trzy ogniska kulturalne rozpalił dokoła Maryi z Magdali: hebrajskie, rzymskie i Chrystusowe. Z wielką subtelnością wplótł je w akcyę, scharakteryzował w dosadnych słowach, wcielił w znamiennych postaciach. A przytem stworzył konflikt prawdziwie tragiczny: bo Marya znajduje się w pośrodku dwóch sprzecznych konieczności. Jeśli pójdzie za jedną — to uśmierci w sobie ideę; jeśli pójdzie za drugą — to splugawi ciało. I rozcina też węzeł ten tragicznie: przeświadczeniem, że dla nieśmiertelności ideału musi wszystko, co doczesne, zginąć. Kiedy promień nieznanego słońca padł na nią, poczęła ku niemu wzrastać; wzbiła się na taką wysokość, iż z niej powrotu nie ma ku ziemi, lecz jeden tylko ścieli się widnokrąg — niebo, wieczność... *Bertold Merwin.*

bowiem bardzo gruntownie stosunek sił Francyi i Niemiec.

W marcowym zeszycie „Internationalen-Revue über die gesammten Armeen und Flotten“ znajdujemy szereg cyfr, rzucających jaskrawe światło na upadek Francyi i wzrost Niemiec pod względem tego podstawowego bogactwa, którem jest obfitość materyału ludzkiego. Podczas gdy komisye rekrutacyjne niemieckie korzystają z każdego „błędu piękności“ popisowego, aby go od służby wojskowej uwolnić, a mimo to pozostawiają jeszcze wielki nadmiar młodych ludzi pod względem fizycznym bez zarzutu, wolnych od tej służby, to we Francyi musiano już dawno obniżyć skalę wymagań co do uzdolnienia fizycznego popisowych do niepraktykowanego nigdzieindziej minimum, aby tylko kadry wojskowe należycie zapełnić. W ostatnich czasach jednak nawet ten środek przestaje skutkować, tak, że do rozmaitych funkcyj pomocniczych biorą obecnie we Francyi, ludzi nawet ułomnych, krótkowidzących, kulejących, charłaków i t. p. Mimo to jednak liczba głów w armii francuskiej na stopie wojennej zmniejsza się stale, gdy tymczasem Niemcy poza swoją olbrzymią armią mają jeszcze niemniej ogromny zapas surowych sił męskich, które w każdej chwili mogą być użyte do uzupełnienia strat, przez armię czynną poniesionych.

I tak w r. 1908 było we Francyi powołanych do stawiennictwa wojskowego 318.449 młodych ludzi z pierwszej t. zw. „klasy“, podczas gdy z innych klas pozostawało ich tylko 49.096. Natomiast w Niemczech stawiało się w tym czasie po raz pierwszy do wojska 527.280 mężczyzn, z poprzednich zaś klas 670.909. Tak więc pod względem liczby popisowych przewyższają Niemcy Francyę blisko t r z y k r o t n i e, Francya bowiem miała ich 367.545 a Niemcy 1,198.189, z tego we Francyi niemal bez wyboru wzięto do wojska 318.500, w Niemczech zaś, przy najwybredniejszym wyborze, 527.300.

Jeszcze wyraźniej przedstawi się to straszne, grożące Francyi niebezpieczeństwo wyludnienia w cyfrach urodzin chłopców. I tak w roku 1907 urodziło się we Francyi 395.000 chłopców, w Niemczech zaś 1,027.000. W roku 1908 stosunek ten poprawił się wprawdzie nieco na korzyść Francyi, ale mimo to był niemniej fatalnym. W roku tym bowiem urodziło się 451.000 Francuzów, a 905.000 Niemców. Z porównania tych cyfr wynika, że w latach 1927 — 8 liczba rekrutów we Francyi przy największej niewybredności ze strony komisyj asenterunkowych, będzie wynosiła w najlepszym razie 450 tysięcy, podczas gdy Niemcy, nie wyczerpując bynajmniej swojego naturalnego zapasu, będą ich mieli przeszło 750.000.

Z pośród rekrutów, powołanych pod broń w roku 1908, było we Francyi ludzi wykwalifikowanych do ubiegania się o stopnie oficerskie wszystkiego 26.609, t. j. 7 procent, podczas gdy w Niemczech było ich 61.153, t. j. 11 procent. Wynika z tego, że we Francyi zmiejszać się muszą także kadry oficerskie i że utrzymuje się je na koniecznym poziomie tylko z największym wysiłkiem i to głównie na — papierze.

Dzisiaj armia francuska dorównuje jeszcze niemieckiej, a nawet przewyższa ją liczbą głów. Jednakowoż gdy Francya poza swoją armią nie rozporządza już żadnym prawie zapasem ludzi zdrowych i silnych, to Niemcy mają ich poddostatkiem, a nawet coraz więcej. Stosunek ten zmieniać się jednak musi w przyszłości na niekorzyść Francyi, która — jak obliczono — będzie co każde 20 lat traciła jeden korpus armii z powodu zmniejszania się płodności narodu francuskiego.

Nic też dziwnego, że oficyalne sfery francuskie zupełnie poważnie zastanawiają się nad utworzeniem nowych, uzupełniających kadrów wojskowych z kolorowych obywateli afrykańskich kolonij Francyi. Arabowie i Murzyni mieliby odtąd zapełniać te luki, które w szeregach obrońców ojczyzny francuskiej wyrywa wzrastająca degeneracya psychiczna i cielesna szerokich warstw narodu francuskiego.

## Z krainy ognia.

(Profesor Doelter o Etnie. — Szybkość płynącej lawy. — Wycieczka na Etnę. — Obserwatoryum w śniegu. — Życie w Catanii. — Widok płynącej lawy.)

Wszystkie teorye o tworzeniu się wulkanów — pisze profesor uniwersytetu wiedeńskiego, dr C. Doelter — spoczywają na bardzo słabej podstawie, złożonej z przypuszczeń i na tem polu od stu lat uczyniliśmy nadzwyczajnie małe postępy, wracając do pomysłów, które przed wiekiem uważano za przeżyte. Raz bywa morze uważane za przyczynę wulkanizmu, to znowu twierdzimy, że woda nie ma z wybuchami wulkanów nic do czynienia. Nastąpi jeszcze niejeden wybuch, zanim to zagadnienie zostanie wyjaśnione. Dla otrzymania odpowiedzi na to pytanie byłoby rzeczą ważną zbadanie gazów, które buchają z krateru, ażeby stwierdzić, czy składają się głównie z pary wodnej, czy z innych gazów, które należałoby zbadać. Należy tutaj zaznaczyć, że obecnie góruje twierdzenie genewskiego uczonego Bruna, wedle którego woda nie jest przyczyną wybuchów. Teraz byłaby pomyślna do rozstrzygnięcia tej sprawy pora, tylko trzebaby nieco poczekać, aż możliwem będzie jak największe zbliżenie się do ogniska wybuchu, to jest na oziębienie się lawy.

Drugą ważną kwestyą, — pisze prof. Doelter — jest temperatura lawy. Tutaj również nie mamy pozytywnych wiadomości. Przeprowadziłem w roku 1898 pomiary temperatury na Wezuwiuszu, było to jednakże możliwem tylko na małej przestrzeni wybuchowej, która miała tę zaletę, że można się było należycie zbliżyć do lawy. Naówczas stwierdziłem, że temperatura znajdowała się poniżej punktu topienia się miedzi, to znaczy poniżej 1.100 stopni gorąca. Temperatura lawy na Etnie jest niższa. Może powiodłyby się pomiary tam, gdzie małe potoki odgałęziają się od głównego strumienia, gdyż potrzeba dla pomiarów zbliżyć się na 10 metrów do lawy.

Już dawno wyłoniło się także pytanie, z jaką szybkością porusza się lawa, a pytanie to jest doniosłe pod względem praktycznym. Od jakich czynników zależy ta szybkość? Przedewszystkiem od spadzistości zbocza i od masy wyrzuconej lawy, następnie zaś od fizycznych i chemicznych właściwości samej lawy, zwłaszcza zaś od jej chemicznego składu, zawarunkowanego przez większy lub mniejszy stopień płynności, a wreszcie od zawartości wody. Silnie impregnowana lawa jest płynniejsza, niż lawa, nie posiadająca wody. Lawa Wezuwiusza pomimo swojego składu chemicznego, powodującego mniejszy stopień płynności, jest jednak płynniejszą, to jest rzadszą od lawy Etny, zawiera bowiem dużo wody. Lawa Etny porusza się widocznie dlatego tak powoli, że posiada małą zawartość wody.

Etnę powinien zwiedzić właściwie każdy przyrodnik, gdyż dostarcza ona wielu pouczających szczegółów nietylko dla mineraloga i geologa, lecz także dla chemika, fizyka i meteorologa, równie jak dla geografa. Wezuwiusz jest karłem wobec Etny, posiadającej 120 kraterów, z których niejeden odznacza się sporemi rozmiarami. Te drugorzędne kratery wyrzucają nieraz olbrzymie strumienie lawy. Pomiędzy Etną a Wezuwiuszem istnieje ta różnica, że na Etnie lawa wybucha daleko od głównego krateru, z pobocznych kraterów.

W ostatnich czasach ognisko wybuchów przesunęło się na Etnie ponad Nicolosi, gdzie w r. 1892 powstało kilka niższych wulkanów, które w r. 1898 ciągle zionęły gazami. W tej okolicy powstał ogromny strumień lawy, który zniszczył w r. 1669 Catanię. Miejscowość Nicolosi, główna siedziba przewodników, była w r. 1892 bardzo silnie zagrożona przez lawę, która zatrzymała się tuż przy ostatnich domach, obok cudownej kaplicy. Dalej ponad Nicolosi znajdują się liczne kratery, które również dostarczały obficie lawy, zwłaszcza krater Monte Leo, leżący w kierunku północno-zachodnim od Nicolosi. Powyżej krateru Monte Leo znajduje się obecne ognisko wybuchów, dalej wznosi się Monte Albanello, a wreszcie Castellazzo w odległości 5 kilometrów od najwyższego głównego krateru.

Wąwóz Val del Bove przez kilka tysięcy lat był głównym kraterem, którego lawa spiętrzyła się tutaj do olbrzymiej wysokości. Zanim powstała Etna, były tam, jak się zdaje, czynnemi mniejsze wulkany, którym zawdzięczają początek swój wyspy cyklopowe koło Aci Castello. Ażeby się dostać na Val del Bove, turysta udaje się w drogę z Aci Reale, pięknego miasteczka, znanego ze swoich źródeł siarczanych. Droga wiedzie w górę do Trecastagni przez gaje pomarańczowe i winnice do ostatniej wioski Zaffarana. Stąd odbywa się jazda na mułach w górę, a potem w dół na dno starego krateru Val del Bove, który posiada ogromną rozległość.

Chcąc poznać dokładnie geologiczną budowę Etny, pisze profesor Doelter — trzeba korzystać z miesięcy, wolnych od śniegu, a na szczyt drapać się w sierpniu, co w Sycylii nie jest miłą rzeczą. Ja zwiedziłem go w kwietniu. Naówczas na Val del Bove nie było prawie śniegu, ale dalej, na wysokości, gdzie wznosi się obserwatoryum, które otrzymało nazwę od kompozytora muzycznego Belliniego z Catanii, pokłady śniegu wznosiły się na 5 metrów. Do obserwatoryum dostaliśmy się dachem, a następnie strychem.

Pomimo grozy położenia życie wre w najlepsze naokoło Etny. Pociągi, przepełnione turystami, dążą do Catanii, gdzie już od dłuższego czasu znajduje się cały sztab korespondentów dziennikarskich. Na każdej, najmniejszej nawet stacyi kolejowej — pisze jeden z owych korespondentów — chłopcy roznoszą dzienniki i wołają:

— Terremoto! Violentissima Erucione dell'Etua!

Podróżni skwapliwie nabywają dzienniki i czytają zapamiętale. Pociąg dojeżdża do Catanii, gdzie obcy turyści przeważnie pozostają. Catania, pod względem wielkości drugie z rzędu miasto sycylijskie, posiada obecnie największy wywóz na wyspie, wziąwszy cały prawie handel w spadku po Messynie, zniszczonej przez trzęsienie ziemi. Ruch ani na chwilę nie słabnie tutaj. Oliwa, pomarańcze, migdały, orzechy, siarka — oto główne artykuły wywozu. Niestety Catania nie posiada tak wybornego portu naturalnego, jak Messyna, dzisiaj napół opuszczona.

Hotele w Catanii są przepełnione i nawet łazienki zamieniono na „numery“ hotelowe. Dorożkarze i przewodnicy żądają bajecznych zapłat, a turyści płacą bez szemrania, byle dostać się na Etnę jak najwyżej i najprędzej. Potem przez całe lata można powtarzać, że było się na Etnie podczas wybuchu. Wycieczka na Etnę nie jest tak łatwą, jak na Wezuwiusz. Wycieczkę taką pośród obecnych warunków opisał F. Ferlitto w paryskim dzienniku „Figaro“.

Jedziemy z szaloną szybkością automobilem do Nicolosi — pisze Ferlitto. — Przed nami i nad nami ogień. Naprzeciw nam dążą inne automobile. Nicolosi czuwa. Ulice przepełnione są ludźmi. Na placu Chiesa Madre stoją grupy zgnębionych mieszkańców. Z poza pamiątkowych cudownych „altarelli“ widać pas dymu: to znak płynącej lawy. — Tłum modli się i biada.

— Kto nas zaprowadzi do lawy?

Na pytanie nasze odpowiada straszny huk. — Wreszcie występuje młody człowiek i powiada: „Ja“. Szykujemy automobil, a prócz tego zjawiają się muły. Dążymy do Borello. Po prawej stronie na górze błyska ogromny strumień ognisty. Dotarliśmy do pierwszych domów wioski, która nazajutrz zniknie może z powierzchni ziemi. W Borello noc tę spędzają mieszkańcy jeszcze w domach. Na ulicach błąka się kilku przewodników. Z wyżyny, gdzie stoją straże, silne głosy podają wiadomości o postępach lawy.

Nagle na końcu drogi, ponad drzewami migdałowemi o białem kwieciu, zjawia się księżyc, otoczony czerwonym pierścieniem. Muły z trudem wspinają się na górę. Zapytuję przewodnika, czy jest poszkodowany.

— Winnicę mojego ojca zasypał popiół — odpowiada przewodnik.

— Gdzie to było?

— W Santo Leo. Byłem tam, ażeby zabrać tyki.

I oto psychologia wieśniaka sycylijskiego. Nie mogąc uratować swojego majątku, naraża życie, ażeby zabrać tyki, podpierające dojrzałe winogrona.

Dusząca woń zwiastuje bliskość lawy, która kotłuje się poza wałem. Szybko wjeżdżamy na wał. W odległości 20 metrów od nas płonący strumień. Muły drżą z przerażenia. Straż, składająca się z 10 ludzi, czuwa nad biegiem lawy rozżarzonej, ponad którą unosi się lekki opar. Niedaleko pośród drzew pomarańczowych drzemie mały domek. Strumień płynie ku domkowi. Lawa w odległości kilku metrów zatrzymuje się, jak gdyby chciała przygotować napad. Nagle dwa głazy rozżarzone spadają z góry na dach domku, który staje w płomieniach. Lawa płynie dalej i pochłania domek.

Wracamy na dół, ażeby nam lawa nie odcięła drogi.

## Dar Grunwaldzki.

Zarząd główny T. S. L. podaje do wiadomości, że stan deklaracyj na Dar Grunwaldzki dla Towarzystwa Szkoły Ludowej wynosił z dniem 31 marca r. b. 1,300.850 koron. Stan gotówki, ulokowanej z tego tytułu w Banku krajowym i innych instytucyach finansowych w całym kraju, wynosi zaledwie 286.000 K.

Zważywszy, że „Schulverein“ już w dniu 1 marca r. b. zamknął listę funduszu Roseggera, a przez to samo rozporządza odrazu całym kapitałem 2,000.000 koron; zważywszy dalej, że Czesi zebrali również gotówką na Dar dla Maticy Skolskiej 1,054.000 koron — widzimy, że nasza akcya, rozpoczęta pod tak dobrą wróżbą, słabnie i nie odpowiada oczekiwaniom. Do dwóch milionów deklaracyj brak nam jeszcze 700.000 koron, do zrealizowania całego kapitału niemal wszystko jeszcze jest do zrobienia!

Wobec coraz większych trudności, jakie T. S. L. napotyka w pracy swej narodowej na wschodnich i zachodnich kresach, czas jest ostatni, aby akcya Daru Grunwaldzkiego szybciej i skuteczniej znów się rozwinęła. Dlatego też wzywamy najgoręcej tych wszystkich, którzy jeszcze dla jakichkolwiek bądź względów deklaracyi nie złożyli, aby to możliwie szybko uczynili, tych zaś, którzy już swój narodowy obowiązek spełnili, aby nam przyszli z pomocą i agitacyą przyczynili się do dopięcia tego szczytnego celu, który Dar Grunwaldzki ma spełnić.

Bis dat qui cito dat.

# Kronika.

**Kraków,** 6 kwietnia.

**Sprawy miejskie.** Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej i prawniczej, pod przewodnictwem prezydenta dra Lea. Połączone sekcye uchwaliły przedstawić Radzie miejskiej wniosek o zakupno na rzecz gminy m. Krakowa byłych dóbr tabularnych hrabstwa Lasockich w Dębnikach.

**Wieczór artystyczny,** który odbędzie się we czwartek dnia 7 b. m. w sali Starego teatru, rozpocznie się p u n k t u a l n i e o g o d z i n i e p ó ł d o ó s m e j. Komitet, urządzający wieczór, zawiadamia, że już wszystkie bilety na wieczór są rozkupione. Wykonawcy „Chanteclera“ pp. Ordon-Sosnowska i Michał Tarasiewicz, którzy wezmą udział w wieczorze, przybyli już do Krakowa.

**Z teatru miejskiego.** P. Stefania D ą b r o w s k a, tancerka klasyczna, wystąpi dziś po raz pierwszy w teatrze naszym.

**Odsłonięcie pomników Kościuszki i Pułaskiego w Waszyngtonie.** Polskie Towarzystwo emigracyjne zawiadamia, że termin odsłonięcia pomników w Waszyngtonie ustalony został na dzień 12 maja.

**Wystawa 5-cio miesięcznego kursu dla czeladników malarskich.** Dnia 4 kwietnia odbyła się w Krakowie po raz pierwszy w filii gmachu państwowej Szkoły przemysłowej, oddzielna wystawa 5-cio miesięcznego kursu dla czeladników malarskich. Stwierdziła ona dobitnie, jak dalece nauka uzupełniająca praktykę zawodową jest potrzebną i skuteczną. Prace zawodowe malarskie czeladników malarskich: Przęczka, Rogowskiego, Kaflikiewicza i Jęczmieniowskiego (pod kierunkiem prof. Procajłowicza) świadczą nietylko o dużem przygotowaniu praktycznem, ale odznaczają się starannem wykończeniem, poprawnym rysunkiem, a szczególnie harmonijnym doborem kolorów, co dla dekoratora jest rzeczą pierwszorzędnej wagi. Niemniejszy postęp widać w rysunku zawodowym, gdzie uczniowie w myśl nowych prądów nauki studyują (pod kierunkiem prof. Lachnera) motywa ornamentalne wprost z natury, stylizują kwiaty, przekształcają ornament, zastosowując go już wprost do swego rzemiosła — jako fryzy, tapety, rozety itp.

O wielkiem umiłowaniu zawodu świadczy fakt, że wszyscy frekwentanci uczęszczali także bardzo pilnie na przedmioty dotychczasowym programem jeszcze nie objęte, jak na naukę o stylach i ćwiczeń w perspektywie konstrukcyjnej (pod kierunkiem prof. Raszki) wykazując i pod tym względem bardzo pokaźne rezultaty.

Kursa te dla czeladników odbywały się w miesiącach zimowych, dla malarzy najdogodniejszych. Wydział krajowy udzielił pilniejszym uczniom odpowiedniej zapomogi w sumie razem 600 koron. W następnym roku, kursa odbędą się w formie pełniejszej, doznać bowiem mają dalszej uzupełniającej organizacyi. Należy się spodziewać, że młodzież zawodowa oceni doniosłość tych kursów dla swego zawodu — że te kursa, które tworzą ciąg dalszy kursów dla terminatorów malarskich w państwowej Szkole przemysłowej, rok rocznie się odbywających, przyczynią się nietylko do rozwoju, ale i podniesienia zawodu malarstwa dekoracyjnego w kraju.

**Izba rękodzielnicza** odbędzie dnia 7 b. m. w lokalu swym na Kotłowem plenarne posiedzenie w sprawie kwestyonaryusza Wydziału krajowego, przyjętego przez krajową komisyę przemysłową dn. 20 marca b. r. z następującemi punktami: 1) Obecny stan drobnego przemysłu wytwórczego w kraju; 2) poziom ogólnego i zawodowego wykształcenia rękodzielników; 3) zastanowienie się, w jakich działach przemysłu i w jakim kierunku wymagają poprawy obecne stosunki drobnej produkcyi odnośnie do lokali warsztatowych; 4) dotychczasowe źródła kredytu inwestycyjnego dla drobnego przemysłu i jego formy, tudzież sposób zorganizowania tego kredytu wedle potrzeb rękodzielnictwa; 5) warunki zbytu wyrobów rękodzielniczych, wytwarzanych na zapas i na zamówienie w poszczególnych działach przemysłu, stosunek producentów do odbiorców — omówienie źródeł, jakiemi należałoby dążyć do poprawy obecnych stosunków — sprawa dostaw publicznych; 6) przyczyny słabego rozwijania się asocyacyi gospodarczej rękodzielników w kraju i środki, jakiemi należy dążyć do poprawy obecnych stosunków.

**Zgromadzenie.** We czwartek dnia 7 b. m., o godzinie 8 wieczór, odbędzie się w sali tanich domów, przy ulicy Bocheńskiej l. 7 publiczne zgromadzenie, z następującym porządkiem dziennym: „Drożyzna w ogólności, a w szczególności drożyzna mąc i mięsa na Kazimierzu“. Referenci: radca miejski Heuman i poseł dr Adolf Gross.

**Z Tow. ogrodniczego.** Posiedzenie miesięczne odbędzie się dzisiaj o godzinie 6 wieczorem, w sali Collegium chemicum, prof. Olszewskiego.

**Zapowiedziany** na wczoraj pierwszy o d c z y t p. C e z a r e g o J e l l e n t y, musiał być w ostatniej chwili odwołany, z powodu słabości prelegenta. Odczyt ten, jak i następne, odbędą się w późniejszym terminie.

**Aresztowanie agenta emigracyjnego.** Policya aresztowała wczoraj na dworcu w Krakowie niejakiego Hirscha Feldmana, pochodzącego z Podwołoczysk, który dopuszczał się na wielką skalę oszustw emigracyjnych. Śledztwo prowadzone jest „pod telegrafem“.

**Sprytne oszustwa.** Przychwycono już oszusta, który ze sfingowanemi podpisami kupców krakowskich brał wędliny ze sklepu p. Sataleckiego. Jest to 26-letni Tomasz Hagno, czeladnik stelmachski z Paczółtowic.

**Aresztowanie.** Dzisiejszej nocy aresztowano Stanisława Kocika i Józefa Domaradzkiego, małoletnich złodziejów, którzy przed tygodniem skradli z wozu kosz z damską garderobą i złotemi kolczykami na szkodę nieznanej właścicielki. Aresztowano również 15-letniego Fr. Haroska z Witosławic na Górnym Śląsku, ucznia seminaryum naucz., który zabrał ojcu 40 marek i uciekł z domu.

**Wypadek przy pracy.** Jan Pałeczny, robotnik z Czarnej Wsi, doznał zmiażdżenia 2 palców prawej ręki między trybami maszyny.

# Z kraju.

**Biała,** 3 kwietnia. (Wieczór Mickiewiczowski). Przyzwyczailiśmy się wprawdzie, że wieczór Mickiewiczowski święci się w innej porze roku: grudniu lub styczniu, gdy jednak stosunki miejscowe nie pozwoliły nam na to, by oddać coroczny hołd wieszczowi w terminie zwyczajowo ustalonym, zebraliśmy się w ubiegłą niedzielę, powołani przez Czytelnię Polską — i uczestniczyliśmy w obchodzie, który krzepił serce i dostarczył rozrywki artystycznej. Podniosłem, pięknem słowem wstępnem zagaił wieczór uroczysty p. J. S t e i n. Następnie miejscowy chór amatorski odśpiewał kilka pieśni okolicznościowych, poczem ujrzeliśmy na estradzie miłych gości z Krakowa. Po raz już drogi zjawiają się u nas na prośby nasze, delegaci naszej duchowej metropolii.

Oprócz przedstawicieli szkoły gry fortepianowej i śpiewu powitaliśmy też ostatnim razem i skrzypka; na estradzie naszej zebrał się sympatyczny zespół: artystyczna trójka: p. Dyboska — śpiewaczka, uczenica prof. Al. Bandrowskiego i pp. Gąsiorowscy, pianista i skrzypek, uczniowie prof. Lalewicza i Wierzuchowskiego. Jako pierwsi wykonawcy wystąpili pp. Gąsiorowscy, w utworze Griega: Sonata F-dur (skrzypce z tow. fortepianem). Następnie ukazała się na estradzie p. J. Dyboska i czarowała nas dźwięcznym, pełnym mezzo sopranem. Z repertoaru p. Dyboskiej najpiękniej przedstawiły się: „Dzikie sny“ Żeleńskiego i nadprogramowy dar „Na gody“.

Następne punkty programu stanowiły produkcye skrzypcowe i solo fortepianowe. Pianista p. Gąsiorowski wykonał z wielką precyzyą Balladę As-dur Chopina i Liszta: walc z Fausta. Pożegnaliśmy artystyczną trójkę krakowskich gości długiemi oklaskami.

Po dłuższej przerwie nastąpił popis dramatyczny. Uczniowie seminaryum odegrali drugą część Dziadów Mickiewicza. Przedstawienie przygotowane i wystawione nader umiejętnie i starannie, jest zasługą kierowników tej młodzieży i świadczy chlubnie o rozwoju młodzieńczej drużyny.

**Myślenice,** 5 kwietnia. Budzi się u nas życie towarzyskie, bodźca daje „Sokół“, który wreszcie naprawdę się „ocknął“. Nadmieniam, że „Sokół“ mieści zarazem w sobie czytelnię, rodzaj kasyna, a ponieważ stanowi jedyną instytucyę kulturalno-towarzyską, tem więcej ciąży na nim obowiązek przeciwdziałania śpiączce — jednej z najstraszniejszych zmor życia prowincyonalnego. W dniu 3 b. m. odbyło się przedstawienie amatorskie; grano „Grube ryby“ Bałuckiego przy wypełnionej widowni. Inicyatywę dał sędzia powiatowy p. Opiał, który zarazem spełnił trudny obowiązek reżysera, włożywszy weń wiele pracy i starań, ale też nie na marne, gdyż przedstawienie udało się w całej pełni. A pochwałę tę oddaję, nie aby iść w zwykłe ślady prowincyonalnych sprawozdawców, którzy powodując się względami konwenansu, przenoszą w swój panegiryk cały afisz nazwisk w sposób poza sferą najbliższych nikogo nie obchodzący. Przedstawienie istotnie na to zasługiwało. Należy przyklasnąć dobrym chęciom, ale zarazem zauważyć, że należałoby sięgnąć do nowego polskiego repertoaru komedyowego. Jot.

**Tarnów,** 4 kwietnia. (Walne zgromadzenie tarnowskiego Koła T. S. L. — Odczyt p. Cezarego Jellenty).

Walne zgromadzenie tarnowskiego Koła T. S. L. odbyło się 2 b. m. pod przewodnictwem prezesa Lindego. Po odczytaniu protokołu wywiązała się długa, często na pole osobistych wycieczek schodząca dyskusya nad sprawozdaniem zarządu, w której zabierali głos pp. prof. Pietrzycki, Adler, Bassler, prof. Młynek, prof. Skoczylas, prof. Wojciechowski, Sentycz, prof. Heitzman, prof. Godowski i prof. Gruszeczka. — Odpowiadał przewodniczący Linde. Następnie prof. Wierzbicki bronił wydziału i sprawozdania zarządu i imieniem komisyi kontrolującej postawił wniosek o udzielenie absolutoryum zarządowi, co też zgromadzeni uchwalili. — Z kolei walne zgromadzenie zmieniwszy porządek dzienny, uchwaliło zmianę uchwały wydziału co do przeznaczenia pieniędzy, zebranych na raucie T. S. L. Pieniądze te po dłuższej dyskusyi przeznaczono na „Dar grunwaldzki“, na cele zaś Towarzystwa postanowiono urządzić zabawę, którąby przyniosła dochód. Nadto reasumowano uchwałę wydziału Koła i uchwalono, aby zarządowi głównemu odmówić płacenia miesięcznej raty na ochronkę polską w Morawskiej Ostrawie.

Z kolei nastąpiły wybory. Prezesem został wybrany p. H. Linde, wiceprezesem p. H. Dumnicka, sekretarzem p. W. Robaczewski, zastępcą sekretarza p. H. Banaszkiewiczówna, skarbnikiem p. J. Szeligiewicz, zastępcą skarbnika p. Radwański. — Do wydziału weszli pp.: M. Adler, Arvayowa, Bassler, prof. Dyduch, prof. Godowski, Löblówna, St. Machalski, prof. Pollak, prof. Skoczylas, prof. Szuba, dyr. Ursini, prof. Wierzbicki, prof. Szwarc, prof. Wojciechowski i prof. Zieliński. Do komisyi kontrolującej weszli pp.: M. Studnicki, prof. Heitzman i prof. Wojciechowski. Delegatami do związku wybrani zostali pp.: Dyduch, Pietrzycki, Wojciechowski, Robaczowski, Niwińska, Banaszkiewiczówna i Szuba, zaś delegatami na walny zjazd pp.: Wierzbicki, Arvay, Adler, Godowski, Heitzman, Skoczylas i burmistrz dr Tertil.

Przy wnioskach i interpelacyach uchwalono: 1) przystąpić do otwarcia bursy rzemieślniczej w ciągu roku 1910, przyjmując dar w kwocie tysiąc koron od posła Battaglii, na pierwsze urządzenie; 2) utworzyć czytelnię publiczną przy bibliotece im. J. Słowackiego, oraz 3) dać inicyatywę do utworzenia komitetu grunwaldzkiego.

Dyskusya podczas walnego zgromadzenia miała miejscami podkład zanadto osobisty. Wierzymy, że wszystkim mowcom chodziło tylko o dobro Towarzystwa, a mamy nadzieję, iż po szczęśliwem załatwieniu sporów wewnętrznej natury wszyscy członkowie będą gotowi stanąć do pracy oświatowej.

Wczoraj w sali kasynowej odbył się bardzo zajmujący odczyt p. Cezarego Jellenty o Wagnerze. Odczyt był illustrowany grą p. Lipskiego, który zagrał uwerturę z „Tannhäusera“. Pieśń konkursową z „Śpiewaków norymberskich“ Marsz żałobny, ze „Zmierzchu bogów“ i śmierć Isoldy z „Tristana i Isoldy“. — Bardzo liczna publiczność darzyła tak prelegenta, jak i p. Lipskiego rzęsistemi oklaskami. *Lambda.*

**Rzekome samobójstwo.** Piszą nam z Jarosławia: Onegdaj były koszary 89 p. p. widownią tragi-komicznego zdarzenia. Oto kadet Wrażej strzelał w swoim pokoiku do celu z rewolweru, poczem położył się spać, zamknąwszy drzwi. Służący, słysząc przedtem strzały, a następnie nie mogąc się dostać do mieszkania kadeta, pobiegł do jego rodziców z wieścią, że p. „Fähnrich“ się zastrzelił. Zrozpaczona matka zemdlała, ojciec podbiegł do koszar. Gdy zaczęto wyważać drzwi, kadet się zbudził i powitał stroskanych zdrów i cały.

**Ostrawa Morawska,** 5 kwietnia. (Święcone). Staraniem Koła T. S. L. odbyło się w niedzielę w wielkiej sali Domu polskiego wspólne święcone, na które przybyli przedstawiciele wszystkich stanów ostrawskiej Polonii. Do stołu zasiadło przeszło 130 osób. Do zebranych przemówił prezes Koła p. Józef Woynarowski. Składając wszystkim życzenia, zaznaczył z radością, że Polacy w Ostrawie skupiają się i uświadamiają narodowo coraz więcej, przez co zdobywają należny szacunek i poważanie u tych narodów, pośród których im osiąść wypadło. Przy miłej pogawędce przeplatanej pieśniami zabawiali się zebrani prawie do północy, poczem rozeszli się do domow, unosząc w sercach błogi nastrój, wywołany urokiem pięknego zwyczaju narodowego.

# Ze świata.

**W sprawie liceów żeńskich.** Z Wiednia telefonują nam:

Deputacyi dyrektorów i dyrektorek s z k ó ł l i c e a l n y c h ż e ń s k i c h oświadczył minister oświaty, że obawy, iż mogłyby nastąpić jakieś r a d y k a l n e z m i a n y w programie nauk szkół licealnych żeńskich, n i e s ą u z a s a d n i o n e, program ten bowiem, istniejący od 10 lat, o k a z a ł s i ę d o b r y m. Nie jest też zamierzone zniesienie egzaminu dojrzałości dla uczenic szkół licealnych, ani też odebranie im prawa uczęszczania na uniwersytet, jako n a d z w y c z a j n e słuchaczki. W każdym razie przed wydaniem nowych przepisów, wysłuchana będzie opinia dyrektorów szkół licealnych.

**Otrucie z miłości.** Z I n s b r u k u donoszą: Urzędnik Z a m b o n i otruł wczoraj przy pomocy z a t r u t y c h c u k i e r k ó w córkę tutejszego restauratora Dalmonecha, w której kochał się nieszczęśliwie.

**Skandal w Monachium.** Prokuratorya w Monachium oskarżyła 51 arystokratów i właścicieli dóbr o jaskrawe występki przeciwko moralności, a 17 mężczyzn i kobiet o wymuszenie na tem tle. Rozprawa karna odbędzie się z końcem bieżącego miesiąca.

**Kometa Halley'a.** Ks. Hagen, pracujący w watykańskiem obserwatoryum astronomicznem, oświadczył dnia 4 b. m., że kometę Halley'a można już dokładnie widzieć. Znajduje on się obecnie w pobliżu Wenery. „Codziennie czynimy spostrzeżenia — mówił ks. Hagen — i gromadzimy zdjęcia fotograficzne. Sądzę, że po dniu 19 maja będziemy mieć wspaniałe widowisko na niebie. Nie chodzi o zetknięcie się komety z Wenerą, ale o zmianę obiegu komety“.

**Środkowo-europejski czas w Wiedniu.** Magistrat miasta Wiednia wydał do ludności tamtejszej następującą odezwę: „Ponieważ nasze życie nowoczesne coraz to większe wymagania stawia ruchowi, który nawzajem coraz to większy wpływ na nie wywiera, jest rzeczą pożądaną, ażeby czas ogólnych zajęć zgadzał się z urzędowym czasem środkowo-europejskim, który obowiązuje na wszystkich kolejach i we wszystkich urzędach pocztowych i telegraficznych państwa austryackiego. Rozważywszy te okoliczności, wiedeńska Rada miejska uchwałą dnia 2 kwietnia b. r. powziętą, postanowiła, ażeby od dnia 1 maja b. r. począwszy w całem urzędowaniu zaprowadzono czas środkowo-europejski. — Rada miejska rozporządziła równocześnie, ażeby z dniem 1 maja b. r. godziny urzędowe we wszystkich urzędach i zakładach miejskich, plany jazd i wszelkie czynności w przedsiębiorstwach miejskich, a wreszcie zegary miejskie kierowały się według czasu środkowo-europejskiego. Gmina zwraca się zarazem do ludności, tudzież do wszystkich urzędów i zakładów, ażeby we własnym zakresie działania zaprowadziły z dniem 1 maja b. r. czas środkowo-europejski“. Różnica pomiędzy lokalnym czasem wiedeńskim a czasem środkowo-europejskim wynosi 6 minut, a mianowicie wiedeński czas jest o 6 minut późniejszy. Ci, którzy sądzili, że obowiązuje tam czas środkowo-europejski, byli narażeni na liczne przykrości, zwłaszcza na spóźnianie się do pociągów.

**W „domu Moliera“,** jak nazywają Teatr francuski w Paryżu, wybuchnął nowy zatarg pomiędzy dyrektorem Juliuszem Claretie a stowarzyszonymi artystami tej sceny, którzy wszystkie spory wywlekają na forum publiczne za pomocą prasy. Le Bargy, słynny ze swoich krawatek, były mąż pani Simone, bażancicy ze „Chanteclera“, twierdzi, że Claretie od 25 lat kompromituje pierwszą scenę francuską. Claretie odpowiedział mu, że od 25 lat chował żmije na swojej piersi. Publiczność bawi się wybornie temi polemikami, stojąc po stronie dyrektora.

**Powietrzny „dreadnought“.** Jak donoszą z Londynu, w warsztatach Barrow-in-Turnes odbywa się gorączkowa praca około budowy olbrzymiego krążownika powietrznego. Nowy ten balon, własność wojennej marynarski angielskiej, ma być największym, najszybszym i najpotężniejszym statkiem powietrznym na świecie. Rusztowanie olbrzymiego kadłuba podłużnego jest zbudowane z nowego metalu, nieco tylko cięższego od alluminium, ale za to posiadającego wiele większą odporność. Balon ten będzie mieć 500 stóp długości, gdy „Zeppelin“ ma tylko 446, średnica pionowa wynosi 50 stóp. Nad morzem budują robotnicy szopę o długości 600 stóp, a szerokości 100 stóp, gdzie urządzona zostanie „kołyska“, w której poszczególne części balonu zostaną złożone w całości. Konstrukcya balonu trzymana jest w ścisłej tajemnicy. Pierwsze próbne loty odbędą się nad morzem, gdyż balon ma pełnić służbę wywiadowczą dla marynarki. Stale będzie balon mieścić się na jednym z punktów północno-wschodniego wybrzeża, skąd będzie przedsiębrać stałe wycieczki nadbrzeżne. Konstrukcya jest tak obmyślana, ażeby balon oprzeć się mógł burzom na kanale Lamanche. Pierwszy lot nastąpi w czerwcu, a najpóźniej w lipcu.

**Skandal oficerski.** Z Petersburga donoszą: Aresztowano tu dwóch poruczników, Wereszczagina i Aronowa, którzy włamali się do sklepu pewnego jubilera, gdzie skradli kosztowności za 20 tys. rubli. Obaj oficerowie, należący do pułku wschodnio-syberyjskiego, mieszkali od dłuższego czasu pod fałszywemi nazwiskami w Petersburgu. W mieszkaniu aresztowanych znaleziono różne narzędzia, służące do włamywania się.

**Śnieg w Jerozolimie.** Jak donoszą korespondencye z Jerozolimy, padał tam niedawno obfity śnieg, pokrywając grubą warstwą gałęzie kwitnących drzew migdałowych. Śnieg padał w piątek dla Mahometan, w sobotę dla żydów, a w niedzielę dla chrześcijan. Nikomu nie działa się krzywda. — A zresztą śnieg o tyle mógł być bardziej pożądany od deszczu, że deszcz szybko spływa, a śnieg taje powoli i zaopatruje skutkiem tego cysterny w większe zapasy wody.

**Zmarli.**

Dr Teofil Tyszecki, znany lekarz, umarł wczoraj nagle w Krakowie, przeżywszy lat 44. Ś. p. zmarły był przez szereg lat naczelnikiem „Sokoła" krakowskiego, poczem oddał się praktyce lekarskiej z zakresu dentystyki. Był również profesorem gimnastyki w I szkole realnej. Schodzi z nim do grobu człowiek sympatyczny i lubiany.

Pogrzeb odbędzie się jutro po południu.

W Jarosławiu umarł w 60 roku życia Antoni Janik, profesor gimnazyalny, który niedawno obchodził 30-lecie pracy nauczycielskiej.

**Dar Grunwaldzki.** Do administracyi „Nowej Reformy" nadesłali: Z okazyi pożegnania Aleksandra Kołłupajły, wyjeżdżającego na stały pobyt do Warszawy, zebrane przez przyjaciół 32 kor. 60 hal.; H. M. 5 kor., Stow. szynkarzy powiatu krakowskiego przez E. Metzendorfa 31 kor. 70 hal., W. Nowicki 2 kor., Wadowita 5 kor.

**Krajowe kosmetyki.** Krakowska pracownia chemiczna „Hygiene" p. firmą „Brabant" wpadła na szczęśliwy pomysł rugowania perfumeryi zagranicznej wyrobem krajowym doskonałego gatunku. — W tym celu oddała do handlu Reima w Krakowie kilka sort perfum krajowych pod nazwą: „Woda polska Wanda", „Woda grunwaldzka", „Kwiat królowej Jadwigi", „Kwiatek z Litwy" i t. p. Wody te zalecają się bardzo miłym zapachem i taniością.

**Mianowania i przeniesienia.** Cesarz zamianował kanclerza konsystorza biskupiego rz.-kat. w Przemyślu ks. Józefa Wiejowskiego kanonikiem honorowym kapituły przemyskiej.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował oficyała kancelaryjnego w Peczeniżynie Jana Kirkina starszym oficyałem kancelaryjnym.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało elewa ewidencyjnego Jakóba Lejkę geometrą ewidencyjnym II klasy w XI klasie rangi.

Dyrekcya poczt przeniosła zarządcę pocztowego Stan. Sawickiego ze Skały do Sokala, a praktykanta pocztowego Mikołaja Morawieckiego ze Lwowa do Złoczowa.

**Z kalendarza.** We środę 6 kwietnia: Celestyna p. i Juliany p.; we czwartek 7 kwietnia: Rufina i Cyryaka mm.; w piątek 8 kwietnia: Dyonizego bw. i Makaryi m.

Wschód słońca dnia 7 kwietnia o godzinie 5 m. 05. zachód o godz. 6 m. 19; długość dnia godz. 18 m. 14,

**Z krakowskiego obserwatoryum.** — Dnia 5 kwietnia termometr doszedł od + 6·5 do 15·0 C.; — barometr wahał się.

Dnia 6 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru 740·1 mm., termometru 4·8 C.; cisza.

**Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.**

We środę: „Pan Geldhab".
We czwartek: „Wielki Fryderyk".
W piątek: „Srebrne szczyty".
W sobotę: „Koncert", komedya Bahra".
W niedzielę po południu: „Kopciuszek"; — wieczór: „Koncert".

**Repertuar teatru ludowego.**

We środę: „Koziołki".
We czwartek: „Czarodziej z nad Nilu".
W piątek: „Katastrofa kolejowa".
W sobotę: „Katastrofa kolejowa".
W niedzielę po południu: „Wesele Fonsia"; wieczór: „Katastrofa kolejowa".

**Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie.**

(Cykl wykładów poświęconych uczczeniu 500 rocznicy bitwy pod Grunwaldem.)

We środę: Dr Leon Rymar: Kraków za pierwszych Jagiellonów. (2 wykłady.)

We czwartek: Dr Leon Rymar: Kraków za pierwszych Jagiellonów. (II. wykład.)



## Dział ekonomiczny.

**W Antwerpii** odbędzie się z początkiem sierpnia b. r. kongres w sprawie wolnego handlu, zainicyowanego przez londyński „Cobden Club". — Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

**Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie.** Kraków, 5 kwietnia. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 74, cieląt 224, owiec i kóz —, nierogacizny 229; razem 527 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od —·— do —·—, woły 68·— do 78·—, krowy od —·— do —·—, jałownik od —·— do —·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 0—·— do 0—·—; bitej wagi: nierogaciznę od 170·— do 184·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 160·— do 250·—, woły z paszy od —0·— do —0·—, krowy od 100·— do 210·—, jałówki od 60·— do 231·—, cielęta od 28·— do 70·—, owce i kozy od —·— do —·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 364 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 163, na eksport za granicę kraju bydła rogatego —, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

**Ceny ziemiopłodów.** Kraków, 5 kwietnia. Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta 26·40 do 27·20, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 17·50 do 19·20, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy 15·— do 15·40, browarny —·— do —·—; na paszę 14·40 do 14·80; owies z opłatą akcyzową —·— do —·—; owies na paszę z opłatą akcyzową 16·10 do 17·10; proso od —·— do —·—; jagły —·— do —·—; tatarka 16·60 do 17·20; kukurydza 16·10 do 18·30; groch 22·— do 30·—; fasola 25·50 do 48·—; wyka 15·60 do 16·50; rzepak zimowy —·— do —·—; koniczyna nasienna czerwona 116·— do 146·— biała —0·— do —0·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 21·— do 30·—; słoma 5·60 do 6·40; siano 8·— do 9·20; koniczyna pastewna 10·— do 11·20; ziemniaki 4·40 do 5·20; jaja za kopę 3·20 do 3·60; masło za 1 kg 3·40 do 3·60; ser za 1 kg —·72 do —·80; mleko zbierane za 1 litr —·10 do —·12, mleko niezbierane —·16 do —·20; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do 210; okowita na 75° Traiesa —·— do 170·—.

**Związek gal. komisyonerów handlu nierogacizny.** Wiedeń (St. Marx), 5 kwietnia. Na dzisiejszym targu nierogacizny było ogółem 10.401 sztuk, w czem bagonów 5915, młodych 4486, prócz tego napłynęło w ciągu targu około 780 sztuk. Cena za bagony 124 do 150, za młode 120 do 140, fukel 0— do 0— halerzy za kilogram żywej wagi.

Galicyjskich było około 2561 sztuk, cena 120—132 wyjątkowo 138.

## Kronika lwowska.

**Lwów,** 6 kwietnia.

**Rocznicę racławicką** obchodził Lwów bardzo uroczyście. W niedzielę wieczorem odbył się bardzo piękny wieczór w „Gwieździe", w poniedziałek zaś młodzież, grupująca się w tem stowarzyszeniu przystroiła odświętnie pomnik Bartosza Głowackiego w parku Łyczakowskim; o godzinie 9 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w katedrze. Wieczorem około pomnika Bartosza Głowackiego w parku Łyczakowskim zebrał się duży tłum. Po odśpiewaniu pieśni narodowych, przemówił poseł Adam. Równocześnie w „Sokole-Macierzy" odbył się wieczorek z przemową ks. biskupa Bandurskiego.

W poniedziałek wieczorem przyszło do zajść z policyą. Mianowicie, gdy młodzież wracała z pod pomnika Głowackiego i doszła do pomnika Mickiewicza, przemówił tam jeden z młodzieży. Następnie jedna część młodzieży ruszyła ku teatrowi i zatrzymała się przed sklepem „Salamandra". Silny oddział policyi pod wodzą komisarza Tymianieckiego usadowił się kordonem przed sklepem, celem uniemożliwienia ekscesów. Przez chwilę tłum zachowywał się względnie spokojnie, ale niebawem z dalszych szeregów poczęły padać kamienie. Stało się to powodem wystąpienia policyi. Kordon policyantów rzucił się w tłum i z właściwą sobie brutalnością rozpędził młodzież. W tej samej chwili z drugiej strony nadciągnął oddział policyi pod kierownictwem komisarza Tauera i wtłoczył tłum w ulicę Karola Ludwika. Podczas rozpędzania przyszło do scen między policyą a poszczególnymi demonstrantami. W rezultacie kilku z nich aresztowała policya. Dwóch z nich, Michała Skołozdrę i Aleksandra Stolera, osadzono w aresztach policyjnych, resztę puszczono na wolność.

**Wynalazki polskie na zjeździe techników.** — Piąty zjazd techników polskich we Lwowie (8—10 września b. r.) przedstawia doskonałą sposobność poparcia dla niejednej myśli wynalazcy lub przemysłowca polskiego podjętej w ogólnych zarysach.

Uczestnicy zjazdu z trzech dzielnic Polski, znając dokładnie różne warunki swych okolic, będą mogli znaleść i podać sposoby urzeczywistnienia pomysłów i ulepszeń technicznych, które dziś bez poparcia pozostają niezużytkowane w laboratoryach i fabrykach. Sekcya gospodarcza zjazdu techników w porozumieniu z Ligą pomocy przemysłowej uprasza o zgłaszanie projektów tego rodzaju w biurze Ligi pomocy przemysłowej (Lwów, ulica Chorążczyzny 27), a po zbadaniu przedłoży zjazdowi krótkie informacye z adresami interesowanych.

**Tow. konceptowych urzędników skarbowych.** Doroczne walne zgromadzenie odbyło się w niedzielę we Lwowie. Po przyjęciu sprawozdania z czynności i rachunków i udzieleniu zarządowi absolutoryum, przystąpiono do wyborów. Prezesem Tow. wybrany został radca dworu Tadeusz Klusik-Orzechowski; do wydziału weszli jako członkowie pp. Józef Greger, Stanisław Kamieński, dr Władysław Patkiewicz, Leon Towarnicki, Henryk Weinert; jako zastępcy członków wydziału pp. Leon Götter, Franciszek Kołychanowski, Antoni Majewski. W skład komisyi rewizyjnej wybrano pp. Adolfa Franka, Kazimierza Jarosiewicza i dr Adolfa Połturaka. W końcu uchwalono zmianę niektórych paragrafów statutu i podwyższono wkładki członków do 6 kor. rocznie, z powodu wydawania organu Tow. „Wiadomości".

**W szpitalu lwowskim** zamianowano dra medycyny Maryę Jasienicką sekundaryuszem na oddziale chorób ginekologicznych.

**Ruski Bank ziemski hipoteczny** rozpoczął swą działalność z dniem 1 b. m.

**Repertuar teatru lwowskiego.**

We czwartek po południu: „Horsztyński"; wieczór: „Baron Trenck".

## Głosy publiczne.

**Nowa kawiarnia w hotelu Saskim w Krakowie.** Obok nowej, wykwintnej dużej sali restauracyjnej i złączonych z nią gabinetów, otwarł p. Jakób Sichel w hotelu Saskim nową kawiarnię. Lokal kawiarni obejmuje 5 dużych salonów, urządzonych ze smakiem i wygodą. Sale kawiarni mają dużo powietrza i światła; każda zaopatrzona jest w osobną wentylacyę. Urządzenie kawiarni wytworne, oświetlenie elektryczne. W odpowiednio urządzonych salach, ustawiono dwa bilardy najnowszego systemu Seyfartha. Właściciel, wykształcony w najlepszych zakładach krajowych i zagranicznych, dołożył starań, aby nowa kawiarnia dostarczała wybornej kawy z najlepszą śmietanką, znakomitej herbaty, czekolady, chłodników, ciast słowem wszelkich artykułów, wchodzących w zakres pierwszorzędnej kawiarni. Połączenie restauracyi z kawiarnią jest bardzo dobrym pomysłem i dla publiczności nader dogodnym 2566

## Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **„Krytyki"** zeszyt za kwiecień zawiera nast. artykuły: (f): Asymilacya. K. Srokowski: Z socyologii współczesnej. I. Socyolog-pesymista. Dr Michał Sokolnicki: Porozbiorowe dzieje Polski w świetle nowych badań. H. Orsza: Wychowanie narodowe. Odrodzenie ideowe wśród naszej młodzieży. Przegląd: I. Z prasy. II. Dokumenty postępu. III. Ruch kobiecy. Sprawozdania. Wacław Sieroszewski: Widmo sakurskie. T. Nalepiński: Tad. Micińskiego „Nietota". A. Basler: Rodin i rzeźba współczesna. Kaz. Błeszyński: Miłość bytu („Spinoza"). A. Waśkowski: Żniwo. Wiersz. Włodz. Piński: List z Niemiec. (Teatr). Janina Giżycka: Kobieta. II. E. Verhaeren: Marzec. Chwila przebudzenia. Tłóm. Jan L. Przegląd: I. Nauka polska a uniwersytet Jagielloński (II). II. Adam Zagórski: List ze Lwowa. III. J. Kleczyński: List z Warszawy. IV. (x): Teatr krakowski. Sprawozdania literackie. Dodatek artystyczny: Reprodukcye rzeźb. Rodina.

**Nowe książki:**

Konstanty Heumann: Przepisy dla służby pociągowej. Instrukcya nr XX. c. k. austr. kolei państwowych. Nowy Sącz, 1910. Nakładem I. K. Jakubowskiego wdowy.

Prof. dr Jan Piltz: Pilna sprawa sanitarna. Kraków, 1910. Str. 21. Cena 20 hal.

## Upadek „Chanteclera".

**Wiedeń,** 5 kwietnia.

(x) „Chantecler" Rostanda, który ze sceny tutejszego teatru „an der Wien" miał podbić publiczność, padł sromotnie. A jeżeli Wiedeńczycy, najłatwiej mogący pojąć i zrozumieć Francuzów, wprost odrzucili sztukę Rostanda, to niepodobna przypuścić, ażeby w innych teatrach niemieckich czekało ją lepsze przyjęcie. Mniejsza zresztą o przewidywania — tutaj było zupełne fiasko. Najlepiej będzie jednakże, jeżeli damy głos miejscowej krytyce.

„Było to wielkie rozczarowanie — czytamy w „Neue Freie Presse". — Ci liczni widzowie, którzy z nerwową niecierpliwością czekali na początek słynnej sztuki, odeszli wreszcie z uczuciem zawodu. Wielu przed początkiem końca. Uciekali z kurnika do ludzi. Uczta była chudsza nad nasze obawy — goście wprost zgłodnieli. — Ośmielamy się twierdzić, że „Chantecler" nie jest wcale dla sceny. Czy sztuka ta stanie się z czasem rzeczywiście narodowym dramatem francuskim; którym poeta chciał ziomków swoich obdarzyć, na to trzeba czekać. O tem nie chcemy sądzić. Dla każdego, kto nie jest Francuzem, ta komedya zwierząt jest dramatem książkowym. Oczywiście nie martwo urodzonym płodem, ale żywą księgą, pełną światła, blasku, wspaniałości, sprawiającą czytelnikowi rądość".

Rozczarowały dalej widza — jak twierdzi wymieniony dziennik — także kostyumy i dekoracye. Reżyser zawiadomił publiczność, że niektóre dekoracye i przyrządy teatralne pozostały gdzieś po drodze. Brakowało klatki dla szpaka, psiej budy, sieci, w którą dostała się bażancica. Widzowie wiedzieli dlaczego — ale nie mogli obronić się przed rozczarowaniem. Nawet zdarzały się wypadki, jakby z amatorskich teatrów, że n. p. kurtyna w jednym z międzyaktów zapadła zawcześnie.

Sztuka ma być, zdaniem recenzenta, za długa. Należy pamiętać — powiada recenzent — że „Osy" i „Żaby" i „Ptaki" pisał nie tragik, lecz komik, że w najbardziej zwierzęcej z tych komedyj („Ptaki") działa jednak kilku ludzi, gdy Rostand stworzył w gruncie rzeczy bardzo poważny dramat, z którego ludzi zupełnie wykluczył. Przeciwko nieunikniononej z tego powodu monotonii mogłoby skutecznie wystąpić tylko silne zaakcentowanie żywiołu komicznego. Nie brakuje go w zupełności. Sztuka ma liczne cechy parodyi, ostrze satyry błyszczy wszędzie, ale właściwy komizm polega często tylko na grze słów wątpliwej wartości. Saldo: Rostand napisał sztukę, mającą znaczenie literackie, ale małą wartość sceniczną. Napisał sztukę dla kostyumów i dekoracyj, a zawsze jest źle, gdy autor staje się posłusznym sługą malarza i krawca. Grę artystów ocenia recenzent bardzo pobłażliwie — mimo to ujemnie.

Recenzent dziennika „Zeit" pisze o sztuce: „Za długa, za szeroka, nużąca. To trzeba przyznać. Ale nie należy zapominać o licznych jej zaletach, o fantazyi, wdzięku, barwności, humorze, lirycznej miękkości, werwie". Wogóle krytyk tego dziennika staje po stronie Rostanda, usprawiedliwia go. — A gra aktorów i reżyserya? „Całość przedstawienia — powiada „Zeit" — trąciła prowincyą. Ale Francuzi przyzwyczaili się oddawna do tego, że każdy teatr, nie znajdujący się na bulwarze, uważają za prowincyonalny". Recenzyę tę pisał Feliks Salten.

„Neues Wiener Tageblatt" stwierdza, że publiczność przybyła do teatru jak najlepiej usposobiona, ale w miarę, jak na scenie przesuwały się obrazy, zajęcie słabło niesłychanie szybko. „Neues Wiener Journal" mówi, że ucieczka publiczności po trzecim akcie była najdosadniejszą i najtrafniejszą krytyką.

Wszystkie te głosy prasy świadczą, że „Chantecler" nie miał tutaj żadnego powodzenia.

## Proces Tarnowskiej w Wenecyi.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 6 kwietnia.)

**Wenecya.** Hr. Komarowska, matka zamordowanego Komarowskiego, oświadczyła w dalszym ciągu swych zeznań, że syn jej był zawsze przeciwnikiem zawierania kontraktu ubezpieczenia na życie. Tarnowska suggestyonowała wszystkich ludzi, z którymi obcowała; oczy jej suggestyonowały dorosłych i dzieci.

Następnie odczytano list Tarnowskiej do hr. Komarowskiej; Tarnowska oświadczyła, że list ten pisała na żądanie Komarowskiego.

Zeznania dalszych świadków nie zawierają nic nowego. Odczytano dalej kilka listów Tarnowskiej do Pryłukowa; w listach tych Tarnowska nazywa swojego męża Japończykiem, aby go zcharakteryzować jako wroga.

Po uwolnieniu Tarnowskiego w procesie Bożewskiego, Tarnowska napisała do Pryłukowa: „Japończyk uwolniony". W innym liście nazywa Tarnowska swego męża „Moja mała małpeczka". (Wesołość).

Pryłukow oświadcza na zapytanie, że Tarnowska bardzo wiele lubiła pić.

Z powodu zasłabnięcia prokuratora, rozprawę na dziś przerwano.

## Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 6 kwietnia.

### Ziemstwa na Litwie i Rusi.

**Petersburg.** Komisya Dumy dla spraw samorządu po bardzo burzliwych rozprawach odrzuciła większością głosów lewicy, październikowców i Polaków wszelkie ograniczenia praw służbowych względem osób pochodzenia polskiego w przyszłych ziemiach na Litwie i Rusi.

Wobec takiej uchwały, prawica i nacyonaliści oświadczyli — że na posiedzeniu plenarnem Izby państwowej głosować będą przeciw wprowadzeniu ziemstw na Litwie i Rusi wogóle, gdyż uważają, iż poczynione przez komisyę poprawki w projekcie rządowym uczyniły ten projekt niemożliwym do przyjęcia.

### Roosevelt i Watykan.

**Rzym.** Roosevelt stara się widocznie konflikt swój z Watykanem załagodzić. Przyjęcie metodystów u Roosevelta, zapowiedziane na dzisiaj zostało odwołane; jest też wątpliwość, czy Roosevelt wygłosi mowę w kościele metodystów. Do burmistrza Rzymu, Nathana, zwrócił się Roosewelt z prośbą, aby w toaście, jaki zamierza wygłosić na jego cześć przy obiedzie na Kapitolu, nie poruszał jego konfliktu z Watykanem.

### Roosevelt w Wiedniu.

**Wiedeń.** Dnia 16 b. m. odbędzie się w Schönbrunnie obiad na cześć Roosevelta w obecności cesarza.

### Podróże Wilhelma.

**Rzym.** „Corr. de la Sera" donosi, że cesarz Wilhelm przybędzie do Włoch na odsłonięcie pomnika Wiktora Emanuela.

### O rewizyę marynarki.

**Petersburg.** Duma uchwaliła wezwać ministra marynarki, aby zarządził rewizyę senatorską w dziale marynarki.

### Japonia i Rosya.

**Petersburg.** Utrzymuje się tu pogłoska, że japoński minister spraw zagranicznych hr. Komura, przybędzie do Charbina a następnie do Petersburga w ważnej misyi dyplomatycznej.

### Z jazdy powietrznej.

**Berlin.** Kapitan Quidmann, który w poniedziałek wzniósł się balonem w Dreźnie, wylądował w Serbii, w Dolnym Milonowaczu, gdzie go aresztowano pod zarzutem szpiegostwa.

## Po zamknięciu numeru.

**Kraków,** 6 kwietnia.

**Rozprawa prasowa.** Dzisiaj przed ławą sędziów przysięgłych odbyła się rozprawa o obrazę czci przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu „Głosu Narodu" Maryanowi Dąbrowskiemu. Oskarżał p. Jan Mirwiński, suplent gimnazyalny w Kołomyi, z powodu zamieszczonej w roku ubiegłym w jednym z numerów „Głosu Narodu" notatki, zarzucającej oskarżycielowi przywłaszczenie sobie 200 koron z funduszu, przeznaczonego na kolonie wakacyjne dla młodzieży akademickiej w Szczawnicy. — Tymczasem, jak się okazało, p. Mirwiński był tylko jednym z mieszkańców kolonii, którzy z prywatnej szkatuły namiestnika, dra Bobrzyńskiego, otrzymali zasiłek zupełnie legalnie przez komisarza zdrojowego, udzielony na dalszy pobyt w zdrojowisku.

Rozprawie przewodniczył radca Jasiewicz, jako wotanci zasiadali radca Kopf i sędzia dr Kłodziński. Skarżącego zastępował adwokat dr Armhaus, oskarżonego bronił adwokat dr Zakrzewski.

Przed przystąpieniem do rozprawy na zapytanie przewodniczącego oskarżony p. Maryan Dąbrowski oświadcza, że nie miał zamiaru obrazić p. Mirwińskiego, że notatka, jaka pojawiła się w „Głosie Narodu", pochodziła od grona informujących akademików. Oświadcza zarazem gotowość umieszczenia odpowiedniego oświadczenia na szpaltach „Głosu Narodu" i pokrycia kosztów sądowych.

Wobec tego oświadczenia przewodniczący zarządza pauzę, w czasie której obie strony załatwiły sprawę ugodowo.

P. Maryan Dąbrowski zobowiązał się umieścić odpowiednią deklaracyę oraz pokryć koszta postępowania sądowego.

Na podstawie powyższej ugody, trybunał wydał wyrok, uwalniający oskarżonego od winy i kary.

**Z sali sądowej.** Jutro odbędzie się w krajowym sądzie karnym przed przysięgłymi rozprawa przeciw Kajetanowi Kotasiowi, oskarżonemu o sprzeniewierzenie.

**Spadek po ks. Ogińskim.** Z Petersburga donoszą: Izba sądowa odrzuciła wszystkie skargi prywatne o unieważnienie testamentu Bogdana ks. Ogińskiego, a między innemi skargi hr. Potulickiego i Załuskiego. (Jak wiadomo, ś. p. ks. Ogiński zapisał swój majątek dalekiemu powinowatemu, kapitanowi gwardyi Wonlarlarskiemu z Petersburga).

**Katastrofa na Wezuwiuszu.** Z Rzymu telegrafują: Na kolejce, prowadzącej na Wezuwiusz, zderzyły się wczoraj dwa wagony, przyczem zginęli dwa turyści angielscy.

**Niemiecki krążownik niemiecki.** Z Berlina telegrafują: Dzienniki donoszą, że ukończono już budowę olbrzymiego krążownika powietrznego, przeznaczonego dla armii niemieckiej; wkrótce odbędzie się wierwszy wzlot krążownika.

**Fałszywy obraz.** Z Londynu telegrafują: „Morning Post" donosi: Odkryto, że znajdujący się w Galeryi Narodowej obraz Velasqueza „Wenus z lustrem" nabyty za 100.000 funtów, jest falsyfikatem. Na drugiej bowiem stronie obrazu znaleziono litery: J. B. D. M., które, jak przypuszczają, są początkowemi literami nazwiska zięcia Velasqueza „Jean Babtist Del Maria".

**Defraudacye w klasztorze.** Z Petersburga telegrafują: Archimandryta Ambrozyusz, zarządzający klasztorem Aleksandra Newskiego, został zasuspendowany za malwersacye w kwocie dwóch milionów rubli.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
**Michał Konopiński.**

## NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).



**Podziękowanie.**

Ciężkim i bolesnym ciosem dotknięta po stracie najdroższego ś. p. Męża mego dra Stanisława Steinera, poczuwam się do serdecznego obowiązku złożyć podziękowanie wszystkim Panom Profesorom i lekarzom, którzy nie szczędzili trudów w ratowaniu tego tak dla mnie drogiego życia, ale z więcej niż koleżeńską życzliwością nieśli mu do końca ulgę w cierpieniach. Gorące podziękowanie również składam wszystkim przyjaciołom i znajomym, którzy w dniach bolesnej niepewności co do wyniku choroby, serdeczną okazywali życzliwość i troskę, oraz starali się być pomocą w pielęgnowaniu w czasie ciężkiej choroby.

Nakoniec dziękuję serdecznie Przewielebnemu Duchowieństwu przybyłemu na pogrzeb, oraz przyjaciołom zmarłego za ciepłe i szczere słowa uznania, wypowiedziane nad otwartą Jego mogiłą, jakoteż zebranej tak licznie pobożnej Publiczności z Wieliczki i Krakowa za oddanie ostatniej posługi zmarłemu memu ś. p. Mężowi. Za wszystkie życzliwe i serdeczne słowa współczucia, jakie po tak strasznie bolesnej stracie otrzymałam, dziękuję słowami „Bóg zapłać".

**Stanisławowa Steinerowa**
z córką.



## Kursa telegraficzne.

**Wiedeń,** 6 kwietnia. (Giełda południowa.)
Marki 117·47. Renta majowa 94·85. Renta koronowa węgierska 93·10. Akcye austr. zakł. kred. 684·75. Akcye węg. zakł. kred. 810·—. Akcye Anglobanku 318·75. Akcye Unionbanku 598·50. Akcye Bankvereinu 553·75. Akcye Länderbanku 496·75. Akcye kolei państwowych 749·75. Lombardy 116·75. Akcye fabryki broni 700·50. Akcye tytoniowe 401·—. Alpiny 740·25. Rima-Muranyi 665·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·— Losy tureckie 241·—. Ruble 254·25. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.
Usposobienie: spokojne.

**Berlin,** 5 kwietnia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 215·50. Tow dyskontowe 190·50.
Usposobienie: dość silne.

**Giełda warszawska.**

**Warszawa,** 6 kwietnia.
Renta 4-procentowa rosyjska 90 rubli 50 kop.; 4½-procentowe listy ziemskie 93 rb. 25 kop.; 5-procentowe listy m. Warszawy 16 rb. — kop.; 4½-procentowe listy zastawne m. Warszawy 88 rb. 55 kop.; listy zastawne m. Łodzi 88 rb. — kop.

**Giełda zbożowa.**

**Budapeszt,** 6 kwietnia.
Pszenica na kwiecień od 13·44 do 13·45; pszenica na maj od 13·29 do 13·30; pszenica na październik 11·05 do 11·06; żyto na kwiecień od 8·54 do 8·55; żyto na maj 0·— do 0·—; żyto na październik od 8·40 do 8·41; owies na kwiecień 7·22 do 7·23; owies na maj 0·— do 0·—; owies na październik od 0·— do 0·—: kukurydza na maj 6·00 do 6·01; kukurydza na lipiec od 6·20 do 6·21; rzepak na sierpień 13·80 do 13·90.
Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe pochmurno.

## Ogłoszenie.

Zawiadamia się niniejszem P. T. członków Banku, iż na podstawie uchwały posiedzenia Dyrekcyi z dnia 1 b. m. odbędzie się **dnia 12 b. m.** o godzinie 4-tej po południu w biurze Banku

### Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Banku Komercyalnego w Wojniczu

Stow. zar. z ogr. por. z następującym

**Porządkiem dziennym:**

1) Wybór 6 członków Rady nadzorczej;
2) Wybór 2 zastępców Rady nadzorczej.

Zauważa się, że gdyby Zgromadzenie to z powodu braku kompletu wymaganego przepisem § 29 statutu do skutku nie przyszło, natenczas zwołuje się w myśl § 32 statutu ponowne Walne Zgromadzenie na **dzień 20 b. m.** z tymsamym porządkiem dziennym. Zgromadzenie to w myśl § 32 stat. bez względu na ilość obecnych prawomocnie uchwalać będzie. 2565

Wojnicz, dnia 4 kwietnia 1910.

Bank Komercyalny w Wojniczu

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Izak Kellmann. Józef Königsberg.



Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10

Rządca drukarni L. K. Górski